CZĘŚĆ XXVII. № 24. ROK 14. (1843).

# TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjném; w Wilnie w xięgarni Glucksberga, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w stolicy, z noszenlem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Grafe *Roczna*, 45 rubli assygn. *Półroczna*, 25 rub. assyg. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 53 rubli assygn. *Półroczna*, 28 rub. ass.

PIĄTEK, 26 Marca / 7 Kwietnia.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

*Petersburg*, *25 Marca* / *6 Kwietnia*.

— Przez Reskrypt Cesarski z d. 12 Marca, mianowany kawalerem orderu Św. Stanisława 1 klassy Prezydent Komitetu ustanowionego do nadzoru nad drukowaniem Zbioru zupełnego i Układu Praw, Rzeczywisty Radzca Stanu *Jakowlew*.

— Przez rozkaz dzienny Cesarski z d. 20 Marca liczący się w artylleryi Jenerał-major *Waltz*, mianowany członkiem uczonego Komitetu w wydziale artylleryi.

— Przez rozkaz dzienny Cesarski z d. 21 Marca mianowani: Dowodzca 3 brygady 23 dywizyi pieszej Jenerał-major *Mansurow 2*, dowodzcą 1 bryg. 7 dyw. pieszej na miejsce Jenerał-majora *Rotha 3*, który otrzymuje dymissyą z powodu ran z pensyą i mundurem — dowodzca pułku pieszego Jenerał-adjutanta Xięcia Wołkońskiego Jen.-major *Szepielow 1*, dowodzcą 3 brygady 23 dywizyi pieszej.

— Przez Ukaz Cesarski do Kantoru Dworu z d. 7 Marca mianowany kamer-junkerem zostający przy Ministerstwie Skarbu, assesor kollegialny hrabia *Kaiserling*.

— Przez Ukaz Cesarski do Rządzącego Senatu następni urzędnicy, za wysługę, obok gorliwego i nienagannego pełnienia obowiązków służby, podniesieni zostali do rang: Radzcy Stanu, Radzcy Kollegialni: Towarzysz Prezydenta izby Kryminalnej Podolskiej Szymon *Bogacki*, takiż Towarzysz izby cywilnej Mohylewskiej Jan *Nikotin*, Radzca Podolskiej izby Dóbr Państwa Kazimierz *Tatarkowski*; — Radzcy Kollegialnego, Radzcy Dworu: Vice-gubernatorowie: Kijowski, szambelan xżę Sergiusz *Kudaszew*, Mohylewski Jan *Kryłow*, Prezydent Izby Kryminalnej Wileńskiej Mikołaj *Farforowski*, Redzca Witebskiego Rządu Gubernijalnego Bazyli *Zagaszew*, Radzca izby skarbowej Wileńskiej Filip *Moszków* i urzędnik przy Wileńskim wojennym, Grodzienskim, Mińskim i Białostockim Jenerał-Gubernatorze Edward *Białocki*.

— N. Cesarzowa Jmć, zgodnie z życzeniem założyciela domu Opieki ludzi pracowitych, Anatola Demidow, 13 b. m. raczyła zatwierdzić w charakterze członków honorowych tego zakładu: Najprzew. Metropolitę *Antoniego*, W. Mistrza Obrzędów hrabię *Woroncow-Daszkow*, Rzeczywistego Radzcę Tajnego Xięcia Xawerego *Druckiego-Lubeckiego*, Mistrza Obrzędów hrabię A. *Borcha* i Damy orderowe: hrabinę C. *Fridericks*, hrabinę *Woroncow - Daszkow* i xiężnę M. *Wołkońskę*.

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

*Wiedeń 25 Marca.* Wiadomości o stanie zdrowia J. C. W. Arcyxięcia Franciszka - Karola z każdym dniem stają się bardziej zaspokajające.

*Londyn 21 Marca.* Na posiedzeniu wczorajszém izby Lordów, w odpowiedzi lordowi Beaumont, xżę Wellington oświadczył, że Rząd wniesie bill, pozwalający przywozu do Anglii pszenicy amerykańskiej przez Kanadę, za opłatą cła stałego po 3 szylingi za kwarter.

W izbie Niższej lord Palmerston wniosł żądanie o złożenie izbie korrespondencyi konfidencyonalnej między lordem Ashburton i P. Webster, w przedmiocie rozgraniczenia posiadłości angielskich w Ameryce połnocnej ze Stanami Zjednoczonemi. Szlachetny lord jest zdania że nowo

zawarta w tym względzie ugoda poprowadzi do nowej zwłoki środków mających na celu zapobieżenie handlu murzynów. Sir Rob. Peel, wymawiał Lordowi Palmerston, że domaga się złożenia takich papierów, które, jak wie najlepiej, złożone być nie mogą. P. Macauley mówił w tymże duchu co i Lord Palmerston.

— Kometa o której donieśliśmy, pokazała się już na horyzoncie Londyńskim.

— W Woolwich odebrano rozkaz wyprawienia na okrętach kompanii artylleryi do Przylądka Dobrej Nadziei.

— W tej chwili panują między pospólstwem w Londynie zaraźliwe gorączki.

— Otwarcie Tannelu pod Tamizą naznaczone jest na 25 Marca i odbędzie się pod przewodnictwem xięcia Wellingtona.

— Podług odebranych przez ostatnią pocztę dzienników Lizbońskich, Królowa Portugalska znowu jest w ciąży.

— Donoszą z Falmouth pod d. 17 h. m. że tam przybył z Lizbony, w powrocie z Brezylii, J. K. W. Xiążę Adalbert Pruski.

*Paryż 23 Marca.* Rozprawy ogólne nad projektem prawa o wydatkach tajnych, rozpoczęte 20 b. m. ukończyły się na posiedzeniu 21. Izba przeszła następnie do rozbioru artykułów, króre przyjęła wiekszością 133 głosów przeciw 37.

Wczora izba deputowanych zajmowała się wnioskiem P. Duvergier de Hauranne przeciw głosowaniu tajnemu. Wzięcie tego wniosku na uwagę odrzucone zostało 135 głosami przeciw 37.

— P. Arago zdawał temi dniami sprawę w Akademii Nauk z ukazania się na Paryskim horyzoucie komety. To niebieskie ciało tém się odznacza, że ma nadzwyczaj długi ogon. Tylko 18 i 19 b. m. jądro tej komety ukazało się w Paryżu. Ogon zajmuje od 41 do 45 stopni, kiedy widzialna jego szerokość nie rozciąga się nad 1°, 15 m. 20 s. Obecność xiężyca przeszkodziła dokładniejszemu wyrachowaniu.

### NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

*Londyn 22 Marca.* J. K. W. Xiążę Adalbert Pruski, zabrał się przedwczora na okręt w powrocie do Berlina przez Hamburg. — Na wczorajszém posiedzeniu izby Niższej, Lord Palmerston cofnął swój wniosek, o rozgraniczeniu Kanady. — Podług gazety Standard zaburzenia w Irlandyi, z powodu oporu w płaceniu podatku na rzecz ubogich nabierają coraz większej wagi.

*Paryż 25 Marca.* Wniosek P. de Sade, względem deputowanych którzy zajmują rządowe posady, rozbierany był na posiedzeniu izby Niższej 23 tegoż m. i zbijany przez P. de Lamartine. Po dwóch wątpliwych próbach głosowania przez wstanie i siedzenie, wniosek ten oddany był na głosy tajemne i odrzucony 207 głosami przeciw 181.

*Konstantynopol 20 Marca.* Umarł tu kommodor i pełnomocny Minister Stanów Zjednoczonych P. Dawid Porter.
*(Journ. de S. P. Psz. Poln.)*

## KRYTYKA.

### LIST Z POLESIA.

### IV.

(CIĄG V.)

(Dokończenie.)

Reassumując wszystko cośmy wyżej powiedzieli, zostajemy z następującém zdaniem o dziele P. B. Część czysto *hygieniczna* zawiera wiadomości niezaprzeczenie pożyteczne, ale niektóre artykuły potrzebują obszerniejszego lub więcej praktycznego wyłożenia, a o niektórych ważnych przedmiotach wcale niewspomniano. Część filozoficzna przy wielu zdrowych i pożytecznych prawdach, w mnogich miejscach skażona i często obleczona w ciemną szatę modnego, niezrozumiałego języka filozoficznego. *Hygiena religijna*, przy tych samych wadach, bynajmniej nieodpowiada oczekiwaniu publiczności w tym przedmiocie. Kwestje, które autor starał się rozstrzygnąć należą do Teologii i Filozofii, niezaś do Hygieny, która powinna już na nich opierać swoje uwagi. W całém dziele widać zdolność pisarza, często nawet talent. Upatrujemy też wyraźną chęć przysłużenia się ziomkom pożyteczną pracą, co w części ziściło się. Najgłówniejsze zaś wady wypłynęły ile nam się zdaje, z następujących powodów: 1.) Mniej filozofii, a więcej praktyki uczyniłyby dzieło nierównie pożyteczniejszém, 2.) Z odstąpienia od prostoty, właściwej przedmiotom religijnym i zamiłowania abstraktu w rzeczach filozoficznych, 3.) Z ciemności wyłożenia *modnym* (*) filozoficznym językiem. W tym względzie widać wyraźnie jak to język nie jest rzeczą obojętną nie tylko w dziełach belletrycznych, ale i w filozofii. Gdzie tylko bowiem autor dokładnie pojmuje to, co chce powiedzieć, tam też pisze naturalnie, jasno, czysto, i czytamy go z prawdziwą przyjemnością. Przeciwnie, jak tylko niema dokładnego pojęcia o rzeczy, jak tylko wymyśla cóś fałszywego, albo bez rozwagi powtarza cudze błędy, natychmiast samopoznawczo osłania się szatą modnego filozoficznego języka, lasem terminologii, lub obłokami deklamacii. Nareszcie, patrząc na początek i koniec dzieła

(*) W tym epitecie niezgadzamy się z krytykiem; język o którym mówi, jak i przemawiający nim sposób myślenia, był kiedyś modnym, ale, na szczęście, już być przestał. Owszem, podobne dzieła jak Hygiena P. B. trącące tak przedawniałemi rzeczami jak jest Kant i inne filozofastry, są już tylko rodzajem metryki, świadczącej o długim pisarskim wieku autora. Smutno wszakże, że takie rupiecie drukują się w roku Pańskim 1843 i w takiém mieście gdzie pisarstwo i drukarstwo nabrały od niejakiego czasu szlachetnej dążności. *(Wyd. Tyg.)*

niemożemy jeszcze raz niepowrócić do naszego *mistycznego* postrzeżenia, że pierwszy perjod pisma, tak jak intonacja w muzyce, ma niepospolite znaczenie. Prosimy czytelnika darować nam ten mistycyzm, bo go wcale niemyślimy drugim narzucać, ale tylko niewidzimy potrzeby skrywać takie ciekawe fakta w *pracowni rozumu*. Oto autor, jak nam już wiadomo, zaczął swoje dzieło (wstęp) od słów: «*Przyrodzenie z woli Stwórcy* i t. d.» a w ostatnim okresie, na ostatniej stronnicy (436) swej xiążki powiada: «*Ergo* bezpieczniej zapobiegać chorobom przez spełnianie scisłe *przykazań wszechmocnego przyrodzenia* i t. d.» Z takowego zbliżenia do siebie dwóch końców dzieła wypada nasze *Ergo*, że nietylko tak się kończy jak się zaczęło, ale nawet daleko jaśniej, wyraźniej.

Rozpisawszy się tak obszernie o dziele P. B., które z przedmiotu swego zapewne niewymagało ani tak szczegółowego rozpatrzenia, ani tej surowości w roztrząsaniu pojedynczych nawet okresów, musimy się wytłumaczyć przed publicznością. Wzięliśmy się za pióro z kilku powodów, a mianowicie:

*Naprzód*, uważamy dzieło P. B. nietylko jak Hygienę, ale razem za rodzaj jakiejś *podręcznej*, praktycznej *filozofii*, i z tego względu zdało nam się niezbędném rozebrać ją szczegółowo, bo im więcej popularném dzieło się objawia, tym baczniejszej wymaga krytyki. Że zaś dzieło P. B. będzie miało licznych czytelników, wnosić można i z tytułu (sztuka zapobiegania chorobom i t. d.) i z tego także, że imie autora oddawna jest znane w naszém piśmiennictwie.

2.) Upatrując w tém dziele chęć pisania w duchu religijnym, obok tylu pojęć, obok fragmentów ze wszystkich systematów filozoficznych, sądziliśmy, że roźbior ze stanowiska religijnego, roźbior szczegółowy, ostry, surowy będzie pożytecznym.

3.) Mieliśmy też zamiar za pomocą mnogich cytat dać wyobrażenie o nadużyciu języka, zawiłości, ciemności i bezpotrzebnej gmatwaninie w przedmiotach filozoficznych. Możemy się mylić, ale nam się zdaje, że przy rozszerzającém się u nas zamiłowaniu w tych rzeczach, zwrócenie uwagi na styl jest jedną z najbliższych potrzeb. Sądząc po dziełach filozofów, których posiadamy, publiczność z dziwną rezygnacją zabiera się do czytania tych pomysłów górnego polotu, wierząc na ślepo, że w filozofii niepodobna żądać takiej prostoty i jasności jak w ustnych rozmowach ludzi oświeconych. P. B. jakby zgadując nasz zamiar powstania przeciw tego pedantyzmu przygotował zawczasu odpowiedź na str. 113, gdzie powiada: «Jasność i ciemność w pisaniu są wyrażenia względne: co przywykłemu do ciągłego i poważnego rozmyślania, oczewiste, snadne i pożyteczne, tém się motyl w piśmiennictwie brzydzi, nawykły do błyskotek i urywków różnobarwych, poczytuje za zawikłane, nudne i niekorzystne.» Chociaż trudno, żeby się Bomba przemieniła w motyla, jednak choćbym się miał stać nawet maleńkim komarem, to i wtedy nieprzestanę cichuteńko brzęczyć, że ten modny filozoficzny styl jest *zawikłany*, *nudny i niekorzystny*; całe zdanie zaś P. B. z tego względu tylko jest sprawiedliwe, że istotnie bez pewnych wiadomości, w xiążkach naukowych smakować niepodobna. Pojęcie nasze co do jasności stylu jest następujące:

Chociaż filozofją co do ducha bardzo trudno rodzielić na części, jednakże bacznie rozpatrując widzimy w ogólności, że raz używa w swych pomysłach metody *spekulacyjnej*, w celu poszukiwania prawdy; drugi raz przeciwnie, wiadomą zkądinąd prawdę, rozpatruje, objaśnia i stosuje do życia społecznego. Stąd dwa też rodzaje dzieł w ogólności spotykamy: dzieła systematów *filozofią spekulacyjną*; i dzieła popularne, praktyczne, znane zwyczajnie pod nazwą *filozofii moralnej*. Rzecz pewna, że są i takie, w których spotyka się to i drugie, bo uprzedziliśmy czytelnika że rozdzielenie filozofii na części, co do ducha, jest bardzo trudne. Nierozstrzygając kwestii: która z tych dwóch metod filozoficznych zgodniejsza z naszym charakterem, religją i usposobieniem umysłowém, przyznajemy obie potrzebnemi. Widzimy, że filozofja spekulacyjna tak jak matematyka, nie może się obejść bez pewnych terminów, ułatwiających wykład nauki, ale co do jasności stylu, powinna być dla każdego myślącego człowieka tak zrozumiałą, tak pojętną jak matematyka, której język jak wiadomo jest wzorem prostoty w rozumowaniach. Filozofja moralna nie potrzebuje żadnych nowych terminów, bo wyrazy powszechnie używane, mogą i powinny dla niej wystarczać. Przedmioty jej badań mniej więcej są wiadome każdemu oświeconemu człowiekowi, choćby z katechizmu. Autor przemawia zawsze do całej czytającej publiczności, a nie do pewnej klassy adeptów; pragnie dla każdego być dostępnym; w tym więc rodzaju pomysłów największa prostota, naturalność i jasność są nieodbicie potrzebne. Każda rozprawa filozofii moralnej jest jakby rodzaj kazania do czytającej publiczności, i tak jak kazanie powinna być pojętną. Widzimy wszakże iż to się rzadko zdarza. Jedni w dzieła moralne z natury swojej popularne, wprowadzają bez wszelkiej potrzeby spekulacją i abstrakt, sądząc, że zawiłość metody i terminologja nadadzą ich pomysłom pozor większej uczoności, głębokości i genjuszu. Te okruszyny cudzych, albo własnych abstrakcij, potężnie działają na umysł pewnej liczby czytelników, którzy niepostrzegłszy podstępu, dziwią się ciemnym spekulaciom, zupełnie dla nich niezrozumiałym, albo pojmowanym fałszywie, a filozof niesusząc sobie głowy dorabia się sławy. *Drudzy* miłując *mistycyzm* wciskają go samopoznawczo tam, gdzie mówią o rzeczy, której dokładnie niepojmują. A ponieważ tajemniczość podoba się słabości ludzkiej, więc nie trudno pod jej szatą puszczać w obieg zdania fałszywe, a nawet zdrożne. *Inni* zamierzając długo i szeroko mówić o jakim przedmiocie, a nieposiadając dosyć zdrowych i gruntownych myśli, nadrabiają jakąś poetyczno-filozoficzną deklamacją. A chociaż takowa deklamacja niczego nie dowodzi, rozwleka rzecz bez

*

potrzeby i często nudzi, jednak w liczbie czytelników niemało jest takich, co te blade kwiatki poetyckich zapałów uważają za rodzaj *filozofii serdecznej*, więcej nieomylnej jak wszelkie rozumowania. I dla autora też droga deklamacii jest bardzo wygodna, bo łatwiej *opiewać* jak dowodzić gruntownie. Są wreszcie i tacy, którzy nie widzą żadnej potrzeby w przedmiotach moralnych pisać logicznie, językiem czystym i jak najwięźlej. Zdawało by się, że przynajmniej ta konieczność jest bardzo naturalną, wszakże w tymto właśnie względzie największe dzieją się nadużycia. Pojąć to nie trudno, bo czymżeby się odznaczały dzieła tych pisarzy, co nie znają abstraktu, nie mają talentu mistyfikowania prostych rzeczy, i nie potrafią deklamować? — a jużci brakiem logiki i nieznajomością języka. Samo przez się rozumie się, że dla uniknienia wspomnianych wad w stylu filozoficznym, nie tyle potrzebna wprawa pisarska lub talent belletryczny, ile gruntowna nauka, doskonałe pojmowanie tego co pisarz zamierza drugim wyłuszczyć, konsekwentność, a szczególniej czyste i zdrowe pojęcie religijne.

Zrobiwszy takie zarzuty niektórym z naszych pism filozoficznych przytoczymy tu krótkie wyciągi z kilku innych pisarzy. Imion pisarzy podług naszego zwyczaju, nieprzytaczamy, lecz tytuły dzieł i № stronnicy, mogą służyć do zweryfikowania cytat. Czytelnik przekona się, że niektórzy nasi filozofowie nie lubią pisać jasno i pojętnie dla prostaczków. Godłem ich: «*Odi profanum vulgus et arceo.*»

Lubimy we wszystkiem należyty porządek i dla tego zaczniemy od próbki języka *wstępów* w przedmiotach filozoficznych. Owoż we *wstępie do Historyi filozofii* (Bibl. War. Luty 1841 str. 90) znajdujemy między innemi następujący okres, który łaskawy czytelnik raczy przeczytać pocichu, bo inaczej z powodu *sążnistości* wyrażenia, organa płucowe mogłyby za wiele ucierpieć: «Wszelako, jakkolwiek *disjecta membra philosophiae* nie doszły jeszcze do ostatecznego i absolutnego uorganizowania, jakkolwiek dotąd obustronnie, tak pod idealnym jak realnym względem równoległość i przypadłość tego podwójnego processu filozofii, w całej ścisłości do jakiej są zdolne, wystawione niezostały, a mianowicie, jakkolwiek prawdziwy organizm historyi filozofii tak co do jej przeszłości jako i do jej przyszłości jeszcze objawionym nie został, bez którego to głównego warunku żądana przypadłość i zupełna odpowiedność miejsca mieć niemoże, przecież samo postanowienie tego postulatu już jest tak wielkiém w dziejach myśli odkryciem i tak jasno prawdę swoją w sobie samym objawiającym pewnikiem, a przeprowadzenie jego przez *błędnik* historycznych zabytków, które Heglowi jesteśmy winni, już jest tak znakomite, iż było by to przedwczesnem wymaganiem, gdybyśmy od razu dla niektórych dotąd istniejących *nieprzypadłości* sam postulat w wętpliwość podciągali.» Nie ośmielamy się powiedzieć nasze zdanie o jasności tego olbrzymiego okresu; zresztą *byłoby to przedwczssném wymaganiem gdybyśmy odrazu dla niektórych istniejących nieprzypadłości* zrozumiałość tak wielkiego perjodu *w wątpliwość podciągali.* Owszem wyznajemy otwarcie, że ta *niezwyczajność* zdumiewa nasz szlachecki rozum i w tém zdumieniu śpieszymy dalej. Trafiamy na Filozofją życia (Wilno 1840) wprawdzie nie samodzielny utwor naszego piśmiennictwa, lecz tłumaczenie, i do tego z tłumaczenia a nie z oryginału; jednak tytuł dzieła i inne względy czynią nam nadzieję, że tu znajdziemy myśli praktyczne, wyrażone w jasnym i zrozumiałym języku. Na stron. 123 T. I, czytamy: «Każde prawdziwe zjawienie fizyczne zawiera w sobie pierwiastek życia i własności żyjące, które stanowią jego istotę. Otoż ta subtelna i ulotna z siebie istota, przez wyobraźnią tylko może być pojętą. Sprobujmy pojąć zjawienie sposobem oderwanym, przez bezpośrednie działanie pojętności, natychmiast życie nam się wymyka i nic więcej nie pozostaje nad tę martwą formułę. że jest cóś zewnątrz. Wyobraźnia przyswajając w niejaki sposób przedmiot przez zmysły przesłany, jest jedynie zdolną zachować wszystkie warunki jego życia.» Przy niedołężności naszego szlacheckiego rozumu nie możemy sobie pochlebiać, abyśmy powyższą cytatę mogli wyrozumieć przez *bezpośrednie działanie pojętności.* Musi to być prawda, że takowa *subtelność* i *ulotność przez wyobraźnią tylko może być pojętą*, ale i wyobraźni potrzeba na to bujniejszej nad tę, którą posiada szlachcic na Polesiu. *Ergo* sądzimy, *że ta Filozofja życia* nie dla nas przetłumaczona. Zresztą, chociaż to zdaje się być przedmiot bardzo praktyczny i dla każdego dostępny, ale widać, że wymaga pewnego przygotowania. Na szczęście mamy dziełko *o Ukształceniu duszy* (Wilno 1841), otoż ukształcimy wprzód duszę, a potém będziem filozofować o życiu. Rozwijamy to dziełko o ukształceniu duszy czyli *wychowaniu moralném* i znajdujemy na str. 32 i 33 następującą moralną melodiją: «Spójrzyj na tych dwoje kochanków młodych! przejęci równym zapałem mają tylko jedną *myśl w sercu* (jakie to miłość robi rewolucie!) żeby razem żyć i umierać. Co tylko jest Boskiego na ziemi, to wszystko ich ożywia i podnieca. Czy nie poznajesz, że to są dwie *połowy* jednej istoty, które się z sobą znajdują, spotykają na tej ziemi (a gdzie ta całkowita istota wprzód była i kto ją rozciął na dwie połowy) i czy niepostrzegasz, że w miarę jak dusza staje się *pełną*, czucia jej powiększają się, pociechy oczyszczają się i podnoszą O! jakże cnoty zdają się łatwe dla miłości! Kto umie kochać, ten mocny (i słaby), kto umie kochać, ten sprawiedliwy i czysty (bo miłość jest najwyższą cnotą), kto umie kochać, ten może wszystko przedsięwziąć, wszystko wytrzymać (bo miłość chroni od wszelkiej słabości i robi cuda)? Dusza prawdziwych kochanków (jedna w dwóch cielech) jest to jak świątynia, gdzie wonność goreje ciągle (i odurza kochanków), gdzie wszystkie głosy mówią o Bogu, (częściej o ogniach serdecznych), gdzie wszystkie nadzieje płyną do nieśmiertelności (do pocałunku).» Gdybyśmy byli nie uprzedzili czytelnika, że to jest wyciąg z dzieła o *ukształceniu duszy czyli wychowaniu moralném*, pomyślałby sobie zapewne,

że go częstujemy jakim fragmentem z tkliwych romansów Pani Cottin, albo P. de Genlis. Wziąłby to za sentymentalną wersyfikacją, którą ktoś w moździerzu stłukł na prozę, za poezją, co straciwszy Pegaza wędruje sobie piechotą. O! bynajmniej! — Jest to wprawdzie deklamacja, ale nie ordynaryjna lecz filozoficzna, i dowodzi najmocniej, jak to widać dopiero na str. 35 «że należy młodzież ukształcić do tego czucia pięknego, i niech ona pozna, że *to czucie ma być niejako celem i nagrodą dla cnoty*.» A niech nas pan Bóg zachowa! żebyśmy tę maxymę wpajali młodzieży; lepiej tę xiążkę porzucimy, a weźmiemy drugą. Oto dzieło pod skromnym tytułem: *Obraz myśli na pamiątkę exystencii mojej żonie i dzieciom*. A jeszcze większy dowód skromności zaczęcie od modlitwy! Otoż tu znajdziemy bez wątpienia zupełnie co innego. Zrozumiemy wszystko, tak jak ci dla których przeznaczona pamiątka. Aj! aj! wybacz łaskawy czytelniku niebędziemy nic mówić o tém dziele. Stara historyja! mówiono już o tém w *Tygodniku* i *Mięszaninach* i *pro* i *contra*, po co to rozgrzebywać? Weźmiemy raczej zupełnie inne dzieło *Zasady myśli i uczuć* (1842). To rozwinąwszy na chybi-trafi znajdujemy na str. 107: «W mechanizmie powszechnym i formacii, ziemia otrzymała swe przeznaczenie; na niej za wolą Bożą są potworzone z materii machinki organiczne, myślą postępną w doskonalszych coraz gatunkach.» Oj! te jakby myślące organiczne machinki, cóś niedobrego zapowiadają! Lękamy się tém bardziej, że natychmiast za temi machinkami stoi straszna i głowołomna machiua (machine monstre) okres olbrzymi! Wszakże kiedyśmy się nie ulękli owego perjodu *o nieprzypadłości i postulacie*, to i ten jakkolwiek pocichu odważymy się przeczytać: «Siła, czyli dusza powszechna instynktowa (aj!) tak jako siła powszechna mechaniczna, ruch nadająca światu, otrzymała prawo instynktowe, czyli rozkaz Boży, wzbudzić w takowych machinkach w pierwszych ich zarodach, życie obecne, w miarę subtelności, oraz zdolności organów rodzajom istot nadanych mniej lub więcej objawiające się: przeniknąć je instynktami, pobudzając jedne do rozwijania organizmu, bez ruchu w nich samych zaszczepionego, drugie z ruchem w nich zindiwidualizowanym i zmyślnością.» A to co znaczy? Wystawcie sobie państwo, ten autor, słowo w słowo wypisał wszystko cośmy przytoczyli z *Obrazu myśli!* jeden tylko wyraz przemienił w początku tej cytaty! zamiast *uorganizowania się* powszechnego jak było pierwej (część 1 str. 72) wprowadził powszechną *Formacją*. Niema co mówić, istotnie jest to daleko lepiej, wszakże nie zważając na tę ważną amelioracją nietylko nie rozumiemy o co tu chodzi? ale wielką czujemy bojaźń do poznajomienia się z temi machinkami. Co do cytaty przytoczonej z *Zasad myśli*, przepraszamy łaskawego czytelnika, że zamiast własnego o niej zdania, wyręczymy się słowami Skargi. Światły ten, a wielce surowy w pobożności mąż, żyjąc w wieku kiedy gorliwość o wiarę usprawiedliwiała w pismach religijnych odstąpienie od światowej grzeczności, tak się wyraża w jednem miejscu: (Żyw. ŚŚ. część 11 str. 408) «strzedź się mamy najmilsi każdej błazeńskiej i próżnej mowy, aby tak jako wszystko ciało czyste panu Bogu ofiarowacieśmy winni, i ust też naszych nieotwarzajmy i pióra nie bierzmy, jedno na chwałę Bożą.»

Przestaniemy na tych czterech próbkach *modnego* filozoficznego języka. Prosimy Boga, żeby ta moda jak najprędzej przeszła, żebyśmy jak najrychlej doczekali się filozofii moralnej, dostępnej dla wszystkich czytających, oczyszczonej od spekulacii, mistycyzmu i deklamacii; konsekwentnej, i zawsze z Religją. Postrzegamy z prawdziwą pociechą, że dziś w każdém prawie nowém dziele (więcej lub mniej widocznie), objawia się dążność religijna, a wady jakie się spotykają, niepochodzą już ze złego zamiaru pisarza, lecz albo z małej znajomości nauki chrześcijańskiej, albo z fałszywego poglądu, albo z przesady. Nieznajomość może się oświecić, fałszywe pojęcia z czasem się sprostują, ale przesada, osobliwie w pisarzach pełnych talentu lab obdarzonych prawdziwym genjuszem najtrudniej się ustrania. Sprostowanie bowiem przesady wymaga najcięższej dla myśliciela cnoty — ograniczenia, skrępowania swoich pomysłów. Nie mamy zarozumiałości, żeby uwagi prostego szlachcica z Polesia, mogły być pożyteczne dla takich myślicieli, bo prędzej lub później sami zapewne spostrzegą swoją przesadę; z tém wszystkiem dopuściwszy się już tylu szkaradnych nagabań na niektóre pisma filozoficzne, niezataimy tego, co nam jeszcze cięży na sercu.

Nieźmiernie byliśmy uradowani kiedy w Styczniu ubiegłego roku wyszedł pierwszy poszyt Pielgrzyma, zaczynający się od słów: «Polemiczne rosprawy dziś mało wpływu wywierają, widzimy bowiem dwie sprzeczne zasady, które żadnej wspólnej nie mają cechy i t. d.» Nigdy pismo takiej dążności jak Pielgrzym lepiej nie było pojęte. Wszakże to pojęcie było tylko teoretyczne, a doświadczenie pokazało, że w praktyce zupełnie od niego odstąpiono. Najważniejsze artykuły tego pisma tchną silną polemiką, pełne są ciągłego powstawania przeciw filozofii niezgodnej z nauką chrześcijańską. Cel, bezwątpienia bardzo chwalebny i osiągany z wielkim talentem, ale nie byłożby właściwiej iść cicho i spokojnie po wielkim gościńcu Wiary, nie troszcząc się o to, co się dzieje lub się działo na bezdrożach filozofii? Czy łagodność nauki chrześcijańskiej, przy tak znakomitym talencie P. Z. nie więcej by pociągnęła umysłów na drogę prawdy, jak błyskotna, głośna, a nawet gruntowna polemika, którą w początku pisma najsłuszniej ogłoszono nieprzyzwoitą? A potem mówiąc otwarcie, dla *ogółu* naszej publiczności, to gromienie filozofii prawie żadnego nie przynosi pożytku, bo bardzo mało osób ma pojęcie o tém co się gromi; podziwia tylko wymowę, talent belletryczny P. Z. Mamy przekonanie, że umiarkowawszy gorliwość polemiki, wyrzuciwszy abstrakt, a pomieszczając więcej artykułów popularnych, dostępnych dla każdego, rozwiniętych w duchu praktycznym, przy stosowniejszym wyborze poezii a *szcze-*

*gólniej powiastek*, pismo tu zapewniłoby sobie najżywszy interess i wdzięczność całej publiczności.

Są znowu inni, którzy w pismach swoich, przy gruntownej, jak się zdaje, znajomości Religii, tak wedle swych pomysłów nakręcają prawdy objawione, że z nich nawet są w stanie wyciągnąć ostatniego rodzaju *absurda*, najdziwaczniejsze i wstręt wzbudzające wnioski. Stąd miasto obrony zasad religijnych, *kompromitują* je ciągle, zwłaszcza gdy talent autora jest wielki. Głęboko osnute jego syllogizmy i konsekwentnie ułożone sofizmata nie każdy rozbierze, nie każdy fałsz w nich pozna; a człowiek słabej wiary do reszty się zraża nauką religijną, która ma mieć takie następstwa. Pisarz dopuszczający się takich wybryków, choćby miał największy genjusz, choć by mu dano № 1 w rzędzie pisarzy nowej szkoły religijnej, zdaniem naszém gra tę samą rolę w piśmiennictwie jak *turbator chori* w śpiewach zakonników. Ten podnosi głos na tę samą nótę jak inni, lecz z najfałszywszego tonu, i dla tego żeby braciszkowie nieznajdowali zbytniej przyjemności w śpiewaniu.

Uczynimy tu jeszcze ostatnią uwagę. Jeżeli krytyka belletryczna jest potrzebna, to stokroć więcej potrzebną jest krytyka dzieł filozoficznych i moralnych. Wszakci te dzieła, przez najbliższą zależność ich od Religii, zawierają w sobie najważniejsze żywioły prawdziwego oświecenia. Czują to dobrze wszyscy oświeceni ludzie w narodzie, a jednak czy przez opieszałość umysłową, nam tylko właściwą, czy też z innych powodów, krytyka filozoficzna trzyma się dotąd po większej części stanowiska ogólnikowego. Dzieła, rosprawy i urywki filozoficzne pojawiające się osobno lub w pismach zbiorowych podpadają w ogólności takiej samej recenzii jak utwory belletryczne. Mamy przykład, że dzieło, jak najsurowiej potępione ogólnikami i wytknięciem kilku niedorzeczności, najspokojniej wylęga się powtórną edycją z druku, z temi samemi garbami i krzywiznami, które zdobiły pierwsze wydanie, i z procentem za cztery lata. Jakiż środek zapobiedz temu?— Nie inny jak rozbierać dzieła filozoficzne i moralne sumiennie, szczegółowo, wytykać każdą zdrożność, każde fałszywe pojęcie od pierwszej stronnicy do ostatniej. Jeśli podobna recenzja pokaże, że w dziele od początku do końca pełno niedorzeczności, to jużci xiążka zapewne nieznajdzie wielu czytelników, błędne pojęcia niebędą się rozprzestrzeniać w publiczności, i autor albo nie odważy się na drugie wydanie, albo pierwsze zupełnie przerobi i sprostuje. Krytyka ogólnikowa nigdy celu tego nie osiągnie, bo każdy z czytelników krótkiego, niepopartego szczegółowém rozpatrzeniem, sądu, choćby ten sąd był najsprawiedliwszym, ma swobodę powiedzieć sobie: «A kto wie, może jemu tylko tak się zdaje?» Wykazanie kilku niedorzeczności, choćby najdowcipniejsze, lub najgruntowniejsze, także nic niepomoże, bo powiedzą: «Cóż tam, że się znalazło kilka głupstw, ale reszta dobra.» Potrzeba koniecznie wszystko bez litości wyprowadzić na jaśnią. Czy są u nas takie Recenzje? Są, odpowiadamy natychmiast i niepotrzeba ich daleko szukać, bo jedna, którą znamy dobrze, stoi tu bardzo blizko pod № 12, 13, 14 Tygodnika. Ale czy mamy ich wiele? Czy przynajmniej dostateczną liczbę? czy... ale po co te pytania? Nigdy jeszcze interrogacje do niczego dobrego nie doprowadziły.

A teraz łaskawy Panie Wydawco, co też to Pan pomyślisz sobie o starym gadule, co takie długie listy pisze z Polesia? Daj Boże, żeby nic gorszego jak «*at! widać, daleko do jarmarku! niema co robić i nudzi się.*» Tymczasem, pomimo podeszłych moich lat ścielę się Panu memu pod nogi, a publiczności rączki całuję (*).

Gerwazy Bomba.

Ex-magister phrenologiae et philisophiae et medicinae et chirurgiae et omnium scientiarum.

Z kępy na granicy posessyi
Protazego Tromby. Anno
1843 Febr. 1.

## KURS WEXLOWY, PIENIĘŻNY I AKCYOWY.

*Petersburg, 22 Marca.*

Za rubel srebrny:

| | | |
|---|---|---|
| Na Londyn . . . . . . . . . | na 3 m. | 37¼, ⅜ pens. |
| — Amsterdam . . . . . . . | — — — | 188½ cens. |
| — Hamburg . . . . . . . . | — — — | 33 15/16, 34 szel. |
| — Paryż . . . . . . . . . . | — — — | 398, 400 cent. |

### AKCYE.

| | | Przedano po Rubli srebr. |
|---|---|---|
| 1 | Tow. zabeśp. od ognia. . . . . . . . . . | 481½. |
| 2 | ——— ——— ———. . . . . . . . . . | — |
| — | ——— Komp. Amerykansk . . . . . . . . . | 216½. |
| — | ——— Żeglugi parowej . . . . . . . . . . | 95. |
| — | ——— Wód mineralnych . . . . . . . . . . | — |
| — | ——— Oświecenia gazem . . . . . . . . . | — |
| — | ——— Przędzenia bawełny . . . . . . . . . | — |
| — | ——— Zeglugi parowej Baltyckiej . . . . . | 25½. |
| — | ——— Drogi żlaznej Carskosielskiej . . . . | 44½. |
| — | ——— Fabryki sukien. Narwskiej . . . . . | — |
| — | ——— ——— Carewskiej perkalów . . . . | — |

(*) Co myśli Wydawca, pyta P. Bomba? już pomyślił, mianowicie, że sprawdziło się przysłowie: iż niema tak złej xiążki, któraby niemiała swej pożytecznej strony; bez rozbieranego tu dzieła niebyłoby artykułu P. Bomby.

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Марта 25-го 1843. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.